Nr. 69. Lwów — Niedziela dnia 25 Marca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru
napierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: | G. 4 Śr. Zw. NMP. | A. 3 Post. Hł. 7
Jutro: | św. Emanuela | Nykyfora

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 6 m. 1
Zachód „ 6 m. 11

Długość dnia godzin 12 m. 10
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu“ dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Administracya „Przeglądu“.

Nowa forma strejków.

Bastówka — to najczęściej używany przez robotników sposób walki z przedsiębiorcami, ale sposób uznany już przez nich za niedostateczny i zazwyczaj szkodliwy przedewszystkiem dla samych robotników, bo kapitał zawsze dotąd umiał przetrwać bezrobocie, a tymczasem wypróżniały się kasy strejkowe i robotnicy musieli zdawać się na łaskę i niełaskę przemysłowców. Wprawdzie bastówki ciągle jeszcze są używane, ale po każdej spotykają się z surową krytyką samych kierowników ruchu robotniczego. Złą formą walki okazał się także bojkot, którego zresztą coraz częściej zaczęli używać przemysłowcy, najpierw w Ameryce, a potem i w Europie. Chociaż nazwa tego sposobu walki jest dość świeżej daty, ale sama rzecz była znana już dawno, a zawsze skuteczna tylko wtedy, gdy do niej się uciekały związki potężne finansowo. W roku 1879-ym zarządca rozległych dóbr lordowskich w Irlandyi, kapitan Boycott tak zraził do siebie miejscowych włościan, że oni postanowili zerwać z nim wszelkie stosunki i karać nawet śmiercią tych, którzy cokolwiekbądź kupili u niego, albo mu sprzedali. Nazwisko tego kapitana dało nazwę samemu sposobowi walki, lecz to jest znany zdawna, praktykowany nieraz między żydami „chajrem“, a używany i przez innych. W roku 1848-ym w Lombardyi obłożyli Włosi bojkotem cygara austryackie, wskutek czego w Medyolanie zaczęły się 2 stycznia zaburzenia, które w końcu rozwinęły się w rewolucyę i wojnę. Później słynnymi się stały bojkoty przemysłowców amerykańskich, którzy naprzykład zmówili się nie kupować na sery mleka u tych fermerów, którzy nabywali blaszane naczynia u pewnych fabrykantów. Czasami publiczność bojkotuje tramwaje, aby je zmusić do jakichś zmian; gospodynie niemieckie w roku przeszłym zmusiły bojkotem rzeźników do ważenia mięsa bez papieru i na przodzie sklepu, a nie gdzieś w jego ciemnym kącie, jak to się działo przedtem. W Szwajcaryi przemysłowcy i producenci w związku z kupcami obłożyli bojkotem członków stowarzyszeń spożywczych, aby je zabić, lecz po kilkumiesięcznej walce zwyciężyła publiczność, związana w spółki spożywcze i potem sama bojkotem zmusiła fabrykantów tytoniu do sprzedawania cygar tylko w sklepach spożywczych stowarzyszeń. W Paryżu w roku 1897 kupcy niedawaniem ogłoszeń do dzienników *Rappel* i *XIX Siècle*, a więc bojkotem, zniewoliły te pisma do zniżenia ceny inseratów. We wszystkich tych wypadkach, w których ogół stawał do walki z jednostkami, bojkot się udawał, natomiast kończył się niepomyślnie dla bojkotujących, gdy oni finansowo byli słabsi od bojkotowanych. Słynny bojkot piwny w Berlinie w roku 1894, lipski przeciw restauratorom, którzy nie dawali sal swoich na zgromadzenia socyalistyczne, taki sam drezdeński, tuluzański, przeciw kupcom zamykającym swe sklepy w niedziele i święta — nie były podtrzymane przez publiczność i upadły. Więc i ta forma walki socyalistów z przemysłowcami okazała się nieskuteczną, jak bastówki. Teraz zatem agitatorowie zalecają nową formę walki. Nazywa się ona po francusku „sabottage“, po angielsku „go canny“, a po polsku można ją nazwać „marudzeniem“. Polega ten sposób na tem, że robotnicy, którzy już wywalczyli pewną stałą zapłatę za pewną ściśle określoną liczbę godzin pracy, przyczem nikomu nie wolno robić na wymiar, albo na sztuki, nie porzucają roboty, owszem, stają do niej punktualnie, zachowują się wzorowo, ale robią tak, że przez cały dzień nic się nie zrobi. Ze wszystkich sposobów walki z przemysłowcami ten jest najostrzejszy i dosadnie uwydatnia socyalistyczną dążność do zrujnowania fabrykantów bez żadnej doraźnej korzyści dla robotników, owszem z fatalnym dla nich skutkiem w przyszłości. Jest też ten sposób najbardziej niemoralnym, bo gdy przy bastówkach lub bojkotach robotnicy tracą zarobek, a więc dla jakiegoś celu ponoszą ofiarę, przy „marudzeniu“ nie tracą zgoła nic, bo regularnie biorą zapłatę od człowieka, przeciw któremu się zmówili, aby go zrujnować.

Pierwszą próbę takiego strejkowania zrobiono tydzień temu we francuskiej miejscowości Creuzot, ale socyalistyczni deputowani, popierający gabinet p. Waldeck-Rousseau, natychmiast skłonili robotników do zaniechania tej zdrożnej swawoli. Zaraz potem powtórzyli próbę „marudzenia“ robotnicy w przędzalniach belgijskich i wykonywali ją kilka dni z rzędu, nie stawiając żadnych nowych wymagań do właścicieli, którzy przez cały ten czas zachowywali się spokojnie, jakżeby nie doznawali najmniejszej przykrości. Szydziły z nich pisma socyalistyczne, opisując zupełnie otwarcie wykonywaną w przędzalniach metodę marudzenia, a także cele tego strejku. Kiedy nareszcie owe cele były wyjawione przez robotników, wówczas właściciele przędzalń udali się do sądu o rozwiązanie umów, zawartych po ostatnich zatargach z robotnikami, a jako dowód ich ukartowanej winy przytoczyli artykuły pism socyalistycznych. Sąd uznał, że robotnicy złamali umowę, poczem fabrykanci mieli prawo ich oddalić, co też natychmiast uczynili, oświadczywszy, że przyjmą do roboty spokojnych robotników, ale podżegaczy usuwają na zawsze. Ten punkt był zawsze najważniejszy przy wszystkich układach kończących strejki, robotnicy z reguły murem stawali przy podżegaczach, publiczność i władze radziły fabrykantom ustąpić dla świętego spokoju i tak się zwykle działo. Tym jednak razem wszyscy się odwrócili od robotników, uznając, że podżegacze muszą być usunięci. Ostatecznie znaczna część robotników, pogodziwszy się z koniecznością, wróciła do pracy, ale reszta z oddalonymi jątrzycielami jęła napadać sklepy z wiktuałami i piekarnie, o czem właśnie doniósł wczorajszy telegram. Oczywiście te rabunki nie poprawią reputacyi socyalistów, ani ogółu nie zachęcą do pobłażliwego sądzenia ich dążności.

Demonstracye irlandzkie.

W ostatnich czasach Irlandya ogromnie się naraziła Anglii zgoła niepotrzebnemi wystąpami na korzyść Boerów, — niepotrzebnemi dlatego, że Boerom nic one nie pomogą, a zaszkodzą Zielonej Wyspie. Poróżnione między sobą po śmierci Parnella stronnictwa irlandzkie znów się niedawno złączyły w jeden obóz polityczny i znowu jak dawniej tworzą w angielskim parlamencie jedno stronnictwo, ale niestety złączenie to odbyło się na korzyść radykalizmu. Jak niedobitki obozu staroczeskiego przymknęły do młodoczechów, przez co w Czechach wzrósł radykalizm społeczny i polityczny, tak samo w Irlandyi umiarkowane frakcye, w imię narodowej solidarności poszły pod komendę najbardziej krewkich żywiołów, a te natychmiast zaczęły tak postępować, jakżeby wyznawały rewolucyjną zasadę „czem gorzej, tem lepiej“. Taka polityka nie znajduje jednak rzeczywistego w narodzie poparcia. Pułki irlandzkie, wysłane do Afryki południowej, walczą tam bardzo dzielnie, z takiem poświęceniem, że w Londynie postanowiono okazać Irlandyi wdzięczność. Zamierzono tedy nadać samorząd hrabstwom irlandzkim prawie w rozmiarach obmyślonych przez Gladstone'a, zamianować jednego z synów królowej wice-królem Irlandyi, pozwolić pułkom irlandzkim nosić na kapeluszach trójlistek — rewolucyjne dotąd godło patryotów tamtejszych — i wreszcie urządzić podróż królowej po Irlandyi, jako dowód życzliwości i najlepszych chęci. Zdawałoby się, że to wszystko powinno zachęcić Irlandczyków do jakiejś wstrzemięźliwości, przynajmniej do poczekania, jak daleko pójdą angielskie ustępstwa. Tymczasem w Dublinie znieważono burmistrza za to, że postanowił okazale powitać królowę; następnie siostra Parnella, znana z konspiratorstwa panna Anna, wystosowała do narodu manifest, w którym żąda, aby liść koniczyny, dotąd godło św. Patryka, godło narodowe, rzucono do błota, jako znieważone tem, iż królowa pozwoliła je nosić pułkom irlandzkim; wreszcie deputowani irlandzcy zwołali do miasta Wiganu wiec patryotów, na którym uchwalono, iż Zielona Wyspa dąży do całkowitej odrębności politycznej i nieprzejednana niczem, dopóty nie spocznie, dopóki nie porwie wszystkich związków z Brytanią. Jak pierwszy prezydent transwaalski Brandt rzekł był wiele lat temu do angielskiego przedstawiciela: „Możemy żyć z Brytanią, jak dobrzy sąsiedzi, ale poddanymi jej nie będziemy“ — tak samo Irlandya oświadcza, że jej celem — oderwanie się od Anglii. Stosownie do tego deputowani i patryoci zalecają narodowi przyjmować królowę jako obcą monarchinię, tak, jak ją przyjmuje Francya, gdy królowa wstępuje na jej terytoryum w podróży do Włoch.

Wobec takiej nierozsądnej polityki, nawet zasługi marszałka Robertsa, który uważa się za Irlandczyka, nie przyniosą korzyści jego ojczyźnie. Irlandczycy uchodzą za dobrych katolików, ale jak nieraz przedtem, tak i teraz, pod wpływem radykalizmu politycznego i społecznego, stanęli w jaskrawej sprzeczności z Ojcem św., który osobnem pismem winszował królowej Wiktoryi tego zwrotu, jaki Anglia czyni w swych do Irlandyi stosunkach. Zważywszy, że Irlandczyków jest tylko 5 milionów, Anglików zaś czystej krwi do 30 milionów, ich nieprzejednana postawa wyda się dziecinnym uporem.

Widmo wojny celnej

między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi.

Dwie sprawy pochłaniają obecnie niemal w całości opinię publiczną w Niemczech, a mianowicie ustawa przeciw pornografii w literaturze i sztuce, znana pod nazwą „lex Heinze“ i ustawa o oględzinach mięsa. Ta ostatnia ustawa ma dla szerokich warstw ludności ogromne znaczenie, a i rządowi niemieckiemu przysparza niemało kłopotu, gdyż w następstwach swych doprowadzić może do wojny celnej między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. Ma ona na celu w pierwszym rzędzie ochronę interesów hygienicznych, okoliczności jednak wśród których przychodzi do skutku, wzbudzają podejrzenie, że ten cel jej ogólno-społeczny jest tylko pretekstem, w rzeczywistości zaś ochrania ona tylko interesa ekonomiczne niemieckich agraryuszy. — Przed rokiem jeszcze przedłożyła niemiecka rada związkowa parlamentowi projekt ustawy o obowiązkowych oględzinach mięsa, na mocy której zwierzęta przeznaczone na rzeź mają być badane przed zabiciem i po zabiciu. Mięso zagraniczne, sprowadzane do Niemiec, miało być wedle tej ustawy oglądane na pierwszej stacyi na ziemi niemieckiej. Oczywiście, że oględzin zwierząt, z których to mięso pochodzi, nie mogło ustawodawstwo niemieckie nakazać. Owóż to miałoby ten skutek, że mięso zagraniczne byłoby korzystniej traktowane od krajowego i miałoby przed niem pewne przywileje. Nie podobało się to agraryuszom, podnieśli więc protest przeciw temu i przeparli w komisyi parlamentarnej zmiany projektowanej ustawy. Przedewszystkiem zakazała komisya zupełnie przywozu mięsa z takich krajów, w których nie ma przymusowych oględzin bydła przeznaczonego na rzeź, zgodziła się tylko na przywóz żywych zwierząt z zagranicy, pod warunkiem, że te zwierzęta na pierwszej stacyi niemieckiej poddane zostaną oględzinom i następnie będą tak samo traktowane jak bydło krajowe. Wprawdzie kanclerz Rzeszy zwracał uwagę parlamentu na to, że jego zdaniem projekt komisyi nie da się w całości pogodzić z postanowieniem traktatów handlowych, bardzo znaczna jednak większość Izby nie zważała wcale na to i przyjęła ustawę tak, jak ją komisya zaproponowała. Wielu z posłów kierowało się bowiem wyłącznie względami hygienicznymi i chciało przez tę ustawę zapobiedz zawleczeniu gruźlicy, trychin i innych chorób, dla innych natomiast decydującymi były względy ekonomiczne i chcieli oni w ten sposób przez wydanie pośredniego zakazu przywozu obcego bydła przysporzyć rolnictwu niemieckiemu znaczne korzyści. — Wprawdzie ustawa ta ma wejść w życie w całej swej surowości dopiero po wygaśnięciu traktatów handlowych, tj. z dniem 1 stycznia 1904, a do tej pory mogą władze administracyjne przyznawać rozmaite ulgi, bądź co bądź jednak, już teraz zakazano zupełnie przywozu mięsa solonego, konserw mięsnych i kiełbas z tych krajów, w których nie ma przymusowych oględzin bydła przed zabiciem. Socyalistyczni agitatorzy wyzyskują tę ustawę już teraz i podburzają przeciw niej szerokie masy, przedstawiając, że ona podroży niesłychanie żywność dla biednych ludzi. Niemcy bowiem nie są w stanie zaspokoić sami całego zapotrzebowania mięsa u siebie, lecz corocznie zmuszeni są sprowadzać ogromne masy zagranicznego mięsa i produktów mięsnych. W roku 1898 np. sprowadzono do Niemiec zagranicznego mięsa i produktów mięsnych za 217 milionów marek, a nadto za 57 milionów ryb i konserw z mięsa rybiego. Tej olbrzymiej ilości mięsa nie potrafi oczywiście rolnictwo niemieckie dostarczyć, lecz potrzebaby na to całego szeregu lat zwiększonej hodowli bydła, zanim to zaś nastąpi, musi podrożeć mięso i wszystkie wyroby mięsne. Nie dziw więc, że konsumenci szemrzą i protestują.

Dla rządu jeszcze nieprzyjemniejszem od skarg wewnętrznych jest widmo poważnego zatargu ekonomicznego z zagranicą, a przedewszystkiem ze Stanami Zjednoczonymi. One są bowiem głównym liweranten konserw mięsnych do Niemiec, a ustawa ta w pierwszej linii jest przeciw nim skierowana, gdyż w Ameryce nie ma przymusowych oględzin bydła, przeznaczonego na rzeź. Jakoż zawczasu już myślą w Waszyngtonie nad represaliami i wyłonił się tam już projekt, ażeby w razie wejścia w życie ustawy niemieckiej, zaprowadzono bezzwłocznie surowe badanie win niemieckich, przywożonych do Ameryki. Zanosi się więc na wojnę celną, której następstwa dla obu stron mogą być bardzo przykre.

Nowa przerwa.

Piszą nam z Wiednia, 23 marca:

Komisye ugodowe znowu przerwały swe obrady. Także drugi rozdział tych konferencyi nie przyniósł żadnej decyzy. Właściwie dotąd nastała zgoda tylko co do zmiany ordynacyi wyborczej Sejmu czeskiego i utworzenia kuryi narodowych. Ustawa o języku władz autonomicznych jest prawie gotowa; szkopuł tworzy tylko jeszcze kwestya korespondencyi tych władz z urzędami centralnemi. Kwestye te zostały już załatwione zasadniczo na konferencyi ugodowej r. 1890, a zatem nie powinny teraz napotkać na znaczne przeszkody.

Natomiast co do najdrażliwszej kwestyi języka władz państwowych, którą miały teraz załatwić konferencye ugodowe, skończyło się na teoretycznych deklaracyach rządu, delegatów niemieckich i czeskich na wyborze komitetu ściślejszego. Spodziewano się, że komitet ten będzie obradował podczas posiedzeń Sejmu czeskiego, ale nie udało się przeprowadzić odnośnej uchwały. Komitet ściślejszy więc rozpocznie swe prace dopiero w krótkiej pauzie pomiędzy sesyą Sejmu Rady państwa.

Tymczasem deklaracya, złożona przez prezesa gabinetu Koerbera w komisyi ugodowej, wywołała nie tyle pośrędzy posłami, ile raczej w dziennikach pewien szczery, czy też udany zamęt, który trzeba zjaśnić. P. Koerber oświadczył, że rząd jest gotów do wprowadzenia czeskiego języka do wewnętrznej służby władz (w powiatach czeskich), gdyby „w ten sposób można przywrócić pokój“. Dzienniki niektóre rozumieją to tak, że gdyby p. Koerber miał wyłącznie na myśli pokój pomiędzy rządem a posłami czeskimi. Ten pokój możnaby niezawodnie osiągnąć, dając poprostu nowe rozporządzenia o czeim języku władz państwowych w Czechach i Morawii! Wtedy, nie zrzekając się innych postulatów“, klub młodoczeski w praktyce, jak w teoryi wyrzekłby się wszelkiej obstrukcyi przeciwko polityce inwestycyjnej, może nawet przeciwko ugodzie z Węgrami! Scylla czeska byłaby szczęśliwie ominiętą, ale... łódź rządowa rozbiłaby się znowu o Charybdę niemiecką. Vestigia terrent.

Nie potrzeba więc żadnej nadzwyczajnej bystrości umysłu na to, aby zrozumieć, że, wygłaszając ową deklaracyę p. Körber nie miał na myśli pokoju między rządem a posłami czeskimi, lecz spokój w parlamencie, w Czechach, w państwie! Deklaracya p. Körbera oznacza, że rząd dzisiejszy zasadniczo nie sprzeciwia się wprowadzeniu czeskiego języka służbowego do władz państwowych, gdy np. hr. Taaffe stanowczo się temu sprzeciwiał. Ale rząd teraźniejszy na wprowadzenie czeskiego języka urzędowego w praktyce zgodzi się dopiero, gdy to przywróci spokój w kraju, czyli innemi słowy: gdy ta „reforma“ nie wywoła gwałtownej opozycyi niemieckiej. Zjednać sobie Czechów, zrażając sobie równocześnie Niemców, to nie sztuka. To potrafi każdy dyletant polityczny. Sztuka polega na tem, aby wilk był syty i koza była cała, aby więc zjednać sobie i Niemców i Czechów. Zresztą jest rzeczą naturalną, której nie potrzeba szczegółowo dowodzić, że rozpaczliwa opozycya Niemców jest dla Rady państwa i dla samego państwa o wiele niebezpieczniejszą, niż opozycya Czechów.

Wprowadzenie więc czeskiego języka służbowego nastąpi tylko w drodze ugody niemiecko-czeskiej. Zalecać rządowi ogłoszenie nowych rozporządzeń językowych w nagrodę za cofnięte, może ten tylko, kto nie zna dokładnie historycznych i aktualnych stosunków w Czechach, albo też nie życzy sobie przywrócenia prawidłowej czynności parlamentu. My przeciwnie ostrzegalibyśmy rząd usilnie przed błędem nowych rozporządzeń, gdyby nam ostatnia deklaracya p. Körbera nie ręczyła za to, że rząd i tak nie myśli wcale o tem!

W każdym razie trzeba uznać dyplomatyczną zręczność p. Körbera, który zdołał dotąd zapobiedz wyraźnemu zerwaniu nici ugodowych. Uczestnicy konferencyi i dziś znowu rozjeżdżają się w usposobieniu dosyć przyjaznem. Nie jesteśmy więc zmuszeni tracić nadziei, że ostatecznie jednak zgoda nastanie.

Mieszczaństwo lwowskie

a „Słowo polskie“.

Odezwa mieszczaństwa lwowskiego będąca odparciem niegodziwych oszczerstw, jakie *Słowo Polskie* od pewnego czasu miota na cały ten zasłużony stan, mający tak piękne tradycye historyczne za sobą, a którą zamieściły wszystkie pisma lwowskie, z wyjątkiem oczywiście *Słowa Polskiego*, wywarła w całym kraju jak najlepsze wrażenie, jako piękny objaw solidarności i karności stanu mieszczańskiego. *Słowo Polskie* zamiast odwołać zarzuty, ciśnięte bezimiennie z za płota na ludzi ogólnie szanowanych, zapowiada, że drukować będzie nowe paszkwile na mieszczan, zaostrzając w ten sposób ciekawość wszelkich lubowników skandalu, co zwiększa jeszcze bardziej oburzenie wszystkich ludzi uczciwych i szanujących dobre imię drugich.

Bardzo rozumne uwagi zamieszcza *Czas* krakowski o wspomnianem na wstępie solidarnem i męskiem wystąpieniu mieszczaństwa lwowskiego. Pisze mianowicie co następuje:

„Akt ten jest doniosłym i dodatnim symptomatem budzącej się odwagi cywilnej i sumienia publicznego. Co rozzuchwala wszelkiego rodzaju radykalizm jeśli nie ta bierność, która ustępuje z drogi przed krzykactwem i sofistyką dziennikarską? Jeśli we Lwowie stały się możliwe tak wstrętne objawy jak manifestacye na cześć sprawców katastrofy Kasy oszczędności lub kandydatura przedstawiciela antinarodowego przewrotu, było to skutkiem zbyt długiej szkoły bałamuctwa i terroryzmu, jaką mieszczaństwo lwowskie przebyło pod przewagą sykofantów dziennikarskich.

Wreszcie przebrała się miara i członkowie Rady miejskiej postawili pod pręgierz tych, co szarpią sławę obywateli, miotają oszczerstwa na całe warstwy społeczne, tępią uczucia narodowe, a obrażają uczucia religijne i przykładają rękę do dzieła demoralizacyi i rozkładu.

Podobną bierność opinii, jaka dotąd znamionowała stolicę kraju wobec wszelkiej krańcowości — zaznaczyć by można w innych kołach i sferach społecznych naszego kraju.

Obok tego braku siły odpornej w opinii publicznej, która dopuszcza do poniewierania wszystkiego, co nam drogie i święte, jest jeszcze pewna metoda wyrozumiałości, jeśli nie protekcyi, cichych kompromisów i dwuznacznej gry z żywiołami krańcowymi. Jest to metoda, od której oddawna we Lwowie nie byli wolni ludzie stanowisk wpływowych i kierowniczych. W jakimkolwiek zawodzie publicznym cichy pracownik ustępować musiał często przed tym, co szedł z podniesioną pięścią, bo pierwszeństwo przyznawane bywało zwykle tym, których uśmierzyć i rozbroić wymagała owa metoda. W ten sposób wskazywano drogę, jaką dobijać się można na pewno powodzenia i mnożono systematycznie radykałów i krzykaczy. Jeszcze gorzej, gdy taka metoda demoralizująca przechodzi od osób do stronnictw, gdy dozwala igrać z namiętnościami i w rzekomej równowadze prądów przechyla niekiedy szalę na stronę najniebezpieczniejszych krańcowości.

Pojmujemy, że są naczelne stanowiska, na których roztropność polityczna nie dozwala solidaryzować się z jednem stronnictwem w kraju. Lecz chcąc szczerze i na prawdę stać ponad stronnictwami, należy baczyć, aby nie dać nawet pozoru, że się gra na tych stronnictwach, że się obejmuje całą klawiaturę, że się uderza w klawisze dzienników krańcowych, które rozbrzmiewają najbardziej wstrętnemi dysonansami.

Im wyższa powaga stanowiska, tem większa odpowiedzialność moralna, aby w chwilach groźnych niebezpieczeństw, jak dzisiejsze, nie przechylać szali na tę stronę, skąd te niebezpieczeństwa powstają, zwłaszcza gdy walka z wrogiem porządku społecznego i idei narodowej. W Sejmie jest większość konserwatywna — a jest ona i w kraju, mimo chwilowych podniet i zawichrzeń; z tą większością prawdziwą, która broni tego, co nam przeszłość narodowa przekazała i tego co w kraju zdobyte, a wytrwale toruje drogi postępu i drogi reformy, z tą większością liczyć się przedewszystkiem należy w dodatniem działaniu. Wiele już doświadczeń ostrzega przed tak nabytą popularnością — również jak ową metodą rozbijania kompromisami groźnych przeciwników. — Wpływ i uznanie uzyskuje się tylko jasnem zaznaczeniem stanowiska — a są chwile i są prądy, wobec których wszelkie ustępstwa wiodą do rozstroju i obniżenia poziomu życia publicznego“.

Co i o czem piszą.

Gazeta Narodowa zwraca uwagę na jedną bardzo pilną sprawę, którą należałoby załatwić podczas teraźniejszej sesyi sejmowej. Sprawą tą jest wzmocnienie i podniesienie powagi krajowego komitetu przedwyborczego. Instytucya ta ma dla kraju bardzo doniosłe znaczenie, a że jest potrzebną i pożyteczną o tem świadczy chyba najwymowniej ta okoliczność, że wszystkie żywioły radykalne, zarówno polskie jak i ruskie, pałają ku niej nieubłaganą nienawiścią i radeby ją zniszczyć.

Bez regulaminu — pisze *Gazeta Narodowa* — bez jakichkolwiek zobowiązań do solidarności, bez potrzeby porozumienia się z sobą zachowują radykałowie jednomyślnie jak najściślejszą solidarność w zwalczaniu krajowego komitetu przedwyborczego. Na tym punkcie podają sobie rękę, pomimo wszystkich dzielących ich pomiędzy sobą ambicyi osobistych i różnic w zapatrywaniach. *Kuryer Lwowski* z *Diłem*, *Diło* z *Hałyczanynem*, *Hałyczanyn* ze *Słowem Polskiem* itd. idą w tej sprawie zgodnie ze sobą. Dziwna nieruchawość, senna apatya, jaka ogarnęła teraz stronnictwa umiarkowane wobec wyuzdanej agresywności socyalistów i ich przyjaciół, rozzuchwala wrogów krajowego komitetu przedwyborczego coraz bardziej. Bez ceregieli zaliczają one już w organach swoich centralny komitet przedwyborczy do umarłych. Zdaje się im, że mogą nad nim przejść do porządku dziennego. Otóż sądzimy, iż byłoby wskazanem, ażeby w tym względzie nie trzymać się polityki chowania głowy pod skrzydła, ale przeciwnie — nie usuwać się od dyskusyi nad organizacyą krajowego komitetu przedwyborczego. Jeżeli rolę swoją skończył i jest niepotrzebnym — ha, to niech ustąpi, ale jeżeli tak nie jest — a to jest nasze głębokie przekonanie — jeżeli dla interesów narodowych utrzymanie tej instytucyi jest potrzebnem, to błędem byłoby pozwolić na to, ażeby ją szarpano i podkopywano.

* * *

Kraj petersburski, omawiając w ostatnim numerze stosunki galicyjskie, wyraża zdumienie, iż demokraci polscy w Galicyi kokietują z socyalistami i ułatwiają im ich rozkładową robotę, chociaż zdrowy rozum mówić im powinien, iż w ten sposób sami sobie grób polityczny kopią. Na ten temat zamieszcza *Kraj* następujące uwagi:

Można zrozumieć niszczycielską robotę socyalizmu, jego program, wyrachowania, nadzieje. Czyjem hasłem: „im gorzej, tem lepiej“, kto, zanim coś zdobywać, chce wszystko zburzyć, temu snów nie trwożą obawy rozpadnięcia się Austryi, albo stoczenia się w przepaść Galicyi. Ale przywódzcy demokratyzmu galicyjskiego tak rozumować nie mogą. A więc jakiż cel mają na oku, kiedy się przyczyniają do zwiększenia rozprzężenia i zamętu, kiedy naprzód kokietują ze stronnictwami przewrotu, a później im się miłośnie rzucają w objęcia? Do czego dążą? Gdzie widzą przyszłość i cel? Może się łudzą, że zwycięski socyalizm, w chwili zwycięstwa, wczorajszego sojusznika nogą nie kopnie, jako rzecz bezużyteczną? Może rachują na międzynarodowe kombinacye? Ale przecież Austryi i w Austryę nie wierzą. Niemców nienawidzą, przeciw Rosyi demonstrują. Na kogoż więc liczą? To zagadka, której nawet nie próbujemy rozwiązać.

Ratujmy milion.

Pod hasłem „za wiarę i ojczyznę“ walczą Polacy już od lat tysiąca! A walcząc pod niem zasłużyli sobie na zaszczytną nazwę przedmurza chrześcijaństwa i na cześć i szacunek wszystkich cywilizowanych narodów. I w obecnej dobie, może bardziej niż dawniej, o tem haśle pamiętać nam należy, — a szczególniej na kresach wschodnich. W ostatnich bowiem latach 50-ciu straciliśmy dla obrządku łacińskiego, a tem samem dla narodowości polskiej ludu naszego nie setki i tysiące, ale rzec można krocie! A czyja w tem wina? Ach, my tak chętnie zwalamy winę na innych, w tej sprawie naprzykład na księży ruskich! Powiadamy: „Ich w tem wina, oni to zabrali nam nasz lud na ruski obrządek, ten lud polski, który królowie nasi przed wiekami po napadach Tatarów i wojnach tureckich sprowadzili z zachodu.“ Zwracam wszakże uwagę na to, że księża ruscy za mało nam zabrali — gdyż gdyby byli w tej mierze działali tendencyjnie, mogli nam już do dziś zabrać po wsiach wszystkich naszych parafian na obrządek gr. kat., a jednak nie uczynili tego; przyznać nawet co więcej

należy, że wśród kleru ruskiego mamy wielu serdecznych braci — nie jeden z nich jest naszym wikarym i to honorowym; wyręcza nas i to w razach najtrudniejszych we funkcyach parafialnych bezinteresownie — cześć im za to i wdzięczność od nas się należy! Mimo to jak się rzekło straciliśmy w ostatniem 50leciu krocie ludu i dla obrządku łacińskiego i dla narodowości polskiej; któż więc temu winien? Zamiast zwalać winę na innych, uderzmy się sami raczej w piersi i przyznajmy do winy; jest niestety wiele dworów zupełnie obojętnych dla obrządku łać. — jest niestety także wielu księży naszych w tej mierze cokolwiek niedbałych; skoro bowiem dwór do kościoła parafialnego, albo rzadko kiedy, albo nigdy przez rok nie zajrzy, a w święta łacińskie na folwarku pracuje, skoro szkółką wiejską nie interesuje się wcale, a do włościanina nigdy po polsku nie przemówi — a ksiądz proboszcz również parafian nie zna, gdyż ich po kolędzie nie odwiedza, skoro katechizacyj po wsiach nie miewa, bractw kościelnych nie zaprowadza, jakże się dziwić, że lud nasz, od dworów zapomniany, a od swego pasterza zaniedbany, staje się z czasem zupełnie obojętnym i powoli zatraca się tak dla obrządku łać. jak dla narodowości polskiej! A takiego ludu mamy we wschodniej Galicyi z górą milion; ale jest milion i nie ma go! Jakto być może? W konskrypcyi jest, w rzeczywistości nie ma go! Lud ten jest zupełnie dla ojczyzny obojętny, poczucia narodowego nie ma wcale, surduta, inteligencyi i sprawy polskiej nienawidzi, — wstydzi się nawet nazwy Polaka. Pytaj go: Ktoś ty? Polak? — a odpowie ci: „Ja nie żaden Polak! Pan hrabia Polak, pan starosta Polak, pan komisarz Polak i pan rządzca Polak a ja nie żaden Polak!“ To też mówię: mamy i nie mamy go!

Żydzi, rozumiem takich, którzy nam są nieprzychylni, znając dokładnie stosunki nasze we wschodniej Galicyi, odzywają się niekiedy w czasie wyborów: „Tu nie ma żadne Polaki! jakie tu Polaki! na wsi Rusiny — a po miastach żydy, tu nie ma żadne Polaki!“ To też wołam: Ratujmy milion, boć to materyał do budowy gmachu narodowego! Każda jednostka to jedna cegiełka do tej budowy. Ten milion to skarb narodowy, to kapitał wielki, ale nie pożyteczny, nie daje bowiem odsetek dla sprawy narodowej, to złoto leżące w błocie, to skarb wielki, ale zakopany, o którym niby nie wiemy!

Podnieść ten milion, oświecić go, rozbudzić w nim poczucie religijne i narodowe, to nasz wielki, święty, patryotyczny obowiązek. W tej myśli budujmy kościoły i kaplice, twórzmy nowe parafie; to bowiem co do tego czasu przez lat 9 w tej mierze uczyniono za wskazówką władzy archidyecezyalnej, to ledwie początek, gdyż nam potrzeba ze sto nowych parafij; módlmy się by Pan Bóg wzbudził wielkodusznych dobrodziei i fundatorów, którzyby tę myśl skutecznie poparli, a tymczasem czyńmy każdy dla tej sprawy co możemy pod hasłem „za wiarę i ojczyznę“.

Wam szczególniej przezacne niewiasty sprawę tę polecam; wy macie moc nad mężami waszymi, nad krewnymi i przyjaciółmi. Wy chrześcijanki i Polki, a po duchu córy św. Jadwigi, Kunegundy, Bronisławy i córy po duchu Zofii Chrzanowskiej, co broniła Trembowli, pomnijcie, że dziś wiara i narodowość zagrożona, nie w jednej Trembowli, ale w tysiącach miejscowości. W obec tego proszę Was Przezacne Panie o gorące poparcie tej sprawy także w gronie krewnych i przyjaciół. — Mniej może mieć będziesz o jeden stroik, kwiatuszek lub brylancik, ale wielce miłą za to i wielką nawet będziesz Bogu i Ojczyźnie. — Wróg nasz, Bismark, powiedział: nie boję się Polaków, ale bardzo lękam się Polek — i ja liczę w tej sprawie na Polaków, a więcej jeszcze na Polki. — Ratujmy więc milion. Miliony wydajemy na instytucye humanitarne i pomniki, na stypendya, teatry, miliony grosza poszły marnie w ostatnich latach i bezpowrotnie, — tych nie uratujemy; ratujmy przynajmniej ten żywy milion kapitału narodowego — ratujmy milion ludu! — Na budowę kościołów w archidyecezyi złożono w ciągu roku 1899:

P. T. ksiądz arcybiskup Morawski	3000 zł.
Kapłani z archidyecezyi od siebie [i ze składek	2238 „
Za odprawione Msze św.	2424 „
Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń	924 „
Odsetki akcyi banku poznańskiego	58 „
Razem:	8644 zł.

Kwotę powyższą rozdzielił metropolitalny konsystorz następującym 24 miejscowościom: Korościatyn ad Monasterzyska, Słobudka ad Buczacz, Litiatyn ad Kozowa, Nowosiółki ad Gołogóry, Orzechowiec ad Kaczanówka, Nowosielica ad Bojan, Mikuliczyn ad Delatyn, Zwiahel ad Jezierzany, Plesz ad Górahomora, Tuczne ad Swirz, Uzina ad Jezupol, Krowinka ad Trembowla, Wygoda ad Dolina, Przeróśl ad Nadwórna, Koropatniki ad Brzeżany, Chmieliska ad Hałuszczyńce, Rakowiec ad Czernelica, Berezowica ad Baworów, Hliboka ad Seret, Tomaszowce ad Wojniłów, Krechów ad Sasów, Dorna ad Jakoberny, Wulka mazowiecka ad Rawa, Tarnoszyn ad Uhnów.

Łaskawe datki proszę adresować PT. Kancelarya łacińskiego metropolitalnego Konsystorza we Lwowie.

W Buczaczu 23 marca 1900.

Ks. Stanisław Gromnicki.

Mały Feljeton.

Odpowiedź na „Credo" Rodocia.

Może macie i słuszność, wy sentymentalni,
Że miłość jest czemś na kształt bezdennej [illegible],
Z której się wydobywa wszystko, co szlachetne,
A w której to przepada, co brzydkie i szpetne,
Że przy tej to miłości są jakowe [illegible],
Zanika chęć karyery, egoizm, obłuda,
Wobec tej ukochanej myśli... *et caetera.*
A jednak, mojem zdaniem, jedno nie zamiera,
Lub nawet po raz pierwszy wtedy się odzywa
I od samej miłości najcięższem bywa.
Staje się pasożytem i uniżonym natrętem,
Który wprawdzie nie psuje miłości [illegible],
Lecz fałszuje, obniża jej polot najszczerszy;
A tą rzeczą jest: mania pisania złych wierszy.

Piłat.

Z izby sądowej.

Kraków, 23 marca.

(O obrazę czci.)

Proces dra Caro przeciw drowi Drobnerowi i tow. skończył się dziś wieczorem. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał dra Drobnera na miesiąc aresztu i zwrot kosztów procesu, a Serkowskiego na 20 koron grzywny. Obrońca wniósł zażalenie nieważności.

* * *

Lwów 24 marca.

(Ofiara hazardu).

Z przesłuchanych w sprawie Speidla świadków ciekawem było zeznanie towarzysza gry w ferbla Kowalika, który mówi, że nie on Speidla, lecz Speidel jego namawiał do do grania w karty. Kowalik, którego zeznania wydają się bardzo podejrzanemi, twierdzi nadto, że Speidel jego „ograł“, a ponieważ tak samo mówią inni uczestnicy szulerki, więc przewodniczący wyraża swe zdziwienie z powodu tego i mówi:

„No to gdzież się podziały te 3000 zł., skoro udowodnionem jest, że je Speidl przegrał“.

Dziś odczytywano różne dokumenta, między innemi świadectwa przełożonych Speidla, brzmiące dlań bardzo pochlebnie. Na tem ukończono postępowanie dowodowe.

Wyrok zapadnie wieczorem.

KRONIKA.

Lwów 24 marca.

P. Namiestnik powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał rz. kat. proboszczowi w Gródku ks. A. Zielińskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

Minister skarbu zamianował inspektorów podatkowych: Ludwika Jorkasch-Kocha, Józefa Drozda i Hilarego Kochanowicza, starszymi inspektorami podatkowymi w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Mieczysława Zawadzkiego z Janowa do Lwowa, a dra Alfreda Zgórskiego ze Lwowa do Janowa.

Skutki powiększenia liczby posłów do Sejmu są na razie te, że sankcyonowanie odnośnej ustawy zwiększyło tylko pożądliwość stronnictw radykalnych. *Słowo Polskie* np. już rozdmuchuje agitacyę za dalszą reformą wyborczą i pisze, że przyznanie miastom pięciu nowych mandatów jest dopiero zadatkiem, po którym musi nastąpić utworzenie piątej kuryi wyborczej do Sejmu. W ten sposób dobrowolne to ustępstwo większości sejmowej na rzecz opozycyi stało się tylko zarzewiem nowych wichrzeń. Prawdopodobnie będzie miała ta sankcyonowana już zmiana ordynacyi wyborczej jeszcze inne szkodliwe dla kraju następstwa. I tak ponieważ miasto Sanok wyłączono z tamtejszego okręgu gmin wiejskich, przeto możliwą jest rzeczą, że przy najbliższych wyborach ten ostatni okręg, który obecnie reprezentowany jest w Sejmie przez ludowego posła polskiego (p. Milana) wybierze posła Rusina. Przez wyłączenie zaś miasta Krosna z okręgu gmin wiejskich możliwem jest, że okręg ten reprezentowany dotychczas przez p. Gorayskiego, wybierze w przyszłym roku ludowca. Bardzo niepożądane zmiany może wywołać także wyłączenie miast Brzeżan i Złoczowa z okręgu gmin wiejskich. Oba te okręgi były dotychczas w ręku Polaków, brzeżański wysłał do Sejmu p. Szeliskiego, złoczowski p. Jaworskiego. W przyszłości zaś może zajść ta zmiana, że skutkiem ubytku głosów polskich z obu tych miast gminy wiejskie dla tych okręgów wybiorą Rusinów, zaś miasta Złoczów i Brzeżany wybiorą żyda. Niechże z tego faktu, że wskutek owego rozszerzenia prawa wyborczego uszczupli się reprezentacya żywiołu polskiego w Sejmie, a także i z tego faktu, że czynienie zadość radykalnym żywiołom wzmacnia tylko ich apetyt, a wcale kraju od nowych wichrzeń nie ratuje, zechce większość sejmowa wysnuć wniosek, że powinna stać stale i twardo przy swych zasadach, a nie robić ustępstw skrajnym dążnościom, bo przez to szkodzi tylko krajowi.

JEks. Baron Ziemiałkowski — jak donosi depesza z Wiednia — zachorował wczoraj na zapalenie płuc. Spodziewać się jednak należy, że staranna opieka lekarzy, jakoteż pieczołowitość przezacnej jego małżonki, uratują nam tego ze wszechmiar zasłużonego męża, wysoce wytrawnego, w trudnych chwilach nieraz znakomitego doradzcę Korony z jednej strony, a przewodników Koła polskiego z drugiej.

Pani Zofia Kowerska, znakomita antorka wielu doskonałych powieści, z których niejednę drukowaliśmy w naszem piśmie, bawi od kilku dni we Lwowie.

Złożenie mandatu. Pan Karol d'Abancourt złożył mandat posła do Sejmu z kuryi gmin wiejskich powiatu żydaczowskiego. W piśmie do marszałka, zawiadamiającem o rezygnacyi, p. d'Abancourt nie podał żadnych motywów.

Wiosna, która w kalendarzu trwa już trzy dni, w przyrodzie zaznacza się szalonym, dokuczliwym wichrem; wczoraj w nocy począł sypać śnieg, a i dziś zadymka trwa. Jutro, jako w dzień Zwiastowania N. P. Maryi, mają zawitać jaskółki,— ale chyba wstrzymają swe przybycie, bo na taką aurę doprawdy nawet jaskółkom się to nie opłaci.

Wypadek na klinice. Z Krakowa donoszą: Wczoraj po południu odbyła się sekcya zwłok kobiet zmarłych na klinice prof. Korczyńskiego, zarządzona przez prokuratoryę państwa. Sekcya ta wykazała u jednej kobiety śmierć skutkiem zapalenia otrzewnej, które nie pozostaje w żadnym związku z zadaniem jej kolchicyny, u drugiej śmierć skutkiem zaatakowania serca i płuc, skutkiem poprzedniej kuracyi, a co do przyczyny śmierci trzeciej kobiety, zdania są dotychczas podzielone. Cztery inne pacyentki, którym również zadano kolchicynę, mają się obecnie bardzo dobrze, tylko wczoraj skarżyły się na silny ból głowy.

Raut na dochód kolonii wakacyjnej w Tuchli odbędzie się w salach recepcyjnych lwowskiej Dyrekcyi kolejowej przy ulicy Krasickich, dnia 4 kwietnia br. W produkcyach koncertowych wezmą udział: pna Irena Bohus, prof. Wolfsthal, oraz artyści sceny lwowskiej, pp.: Józef Szymański i Józef Zejdowski. Uczestnicy rautu korzystają bezpłatnie z bufetu, urządzonego staraniem komitetu pań. Po zaproszenie na raut, ktoby go nie otrzymał dla braku adresu, zgłaszać się należy w Dyrekcyi kolejowej, I piętro, drzwi Nr. 129.

P. Józef Sokołowski, znany i ceniony autor poematów: „Legenda Słowiczka“, „Rok 1863“ i „Bóg w Naturze“, ofiarował około tysiąca egzemplarzy tych utworów na budowę sanatoryum dla piersiowo chorych. Publiczność pragnąca przyczynić się do osiągnięcia tego szlachetnego celu, nabywać je może w Biurze dzienników p. Olszewskiego (ul. Kilińskiego 1), oraz w księgarniach. P. Sokołowski bawi obecnie we Lwowie, chory ciężko na influencę.

Gal. Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie wybrało w d. 18 bm. prezesem p. Muthsama, sekretarzem p. Łomnickiego, skarbnikiem p. Pytlarskiego. Do wydziału weszli nadto pp.: Hofman, Łukowski, Miętus, Waligórski; do komisyi rewizyjnej pp. Pachucki i Rożański.

Pogrzeb śp. Bochdanowej. We czwartek d. 22 bm. odbył się pogrzeb śp. Wiktoryi z Łodyńskich Bochdanowej w Zadwórzu, rodzinnej wsi Bochdanów, dokąd zwłoki zmarłej staruszki przewiezione zostały. Poczet włościan miejscowych niósł trumnę z kolei na cmentarz, od którego wrót młodzi prawnukowie zmarłej ponieśli na swych barkach zwłoki do miejsca wiecznego spoczynku. Wspomnieć tu musimy, że zmarła 98-letnia staruszka była żoną Stanisława Bochdana, niegdyś kapitana artyleryi w wojsku polskiem w kampanii Napoleońskiej. Uzbroił on własnym kosztem „chorągiew“; wzięty do niewoli pod Berezyną, gnany był pieszo na Sybir i czas dłuższy przebył w więzieniu w Tobolsku. Po amnestyi, powróciwszy ze zdrowiem złamanem, osiedlił się w Galicyi, gdzie jako deputat Stanów zaszczytne zajmował stanowisko.

Wierną towarzyszką życia i pracy była śp. Wiktorya, która, młodsza znacznie wiekiem, przeżyła go o lat 36, gdyż Stanisław Bochdan zmarł w r. 1863.

† Ks. biskup Namszanowski. We czwartek zmarł w Oliwie pod Gdańskiem katolicki biskup wojskowy, ks. Adolf Namszanowski w 80 r. życia. Był on pierwszą ofiarą *Kulturkampfu* w Prusiech. Jako biskup wojskowy zakazał podwładnemu sobie księdzu wojskowemu odprawiać nabożeństwa w kościele w Kolonii, oddanym do użytku starokatolików. Minister wojny zażądał od niego zniesienia tego zakazu, na co ks. Namszanowski odpowiedział że przedewszystkiem jest biskupem, a potem dopiero funkcyonaryuszem wojskowym. Papież Pius IX pochwalił go za to zachowanie się, ale rząd pruski zasuspendował go, a w końcu usunął od funkcyi z połową emerytury. Odtąd żył ks. biskup Namszanowski przez 28 lat jako emeryt w Oliwie.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W imię słuszności, a jeżeli potrzeba na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam o sprostowanie mylnych faktów, zawartych w korespondencyi z Tarnowa, umieszczonej pod tytułem „List ze wsi“ w nrze 65 *Przeglądu* z dnia 21 marca.

Nieprawdą jest, jakobym przez sądy kilkakrotnie za czyny jakieś hańbiące był zasądzony — prawdą przeciwnie jest, że gdy w r. 1892 w broszurze: „Vor das Weltgericht“ wszystkie na mnie wydane wyroki napiętnowałem, jako wydane dla politycznych motywów i niesłuszne, a z tego powodu nowy mi proces, jakoby za „obrazę sądów“ z §. 300 wytoczono — proces ten w czerwcu 1893 wśród oklasków wszystkich bezstronnych wygrałem.

Tem bardziej, nieprawdą jest, jakobym przez Kościół z Jego związku był jakoby wykluczony — albowiem i ta sprawa w r. 1897 dekretem najwyższej Instancyi kościelnej najpomyślniej dla mnie została zakończoną — a urzędowe pismo Nuncyatury wiedeńskiej, publicznie ogłoszone stwierdzało, że zostałem: *„plenissime rehabilitatus.“*

Oczywiście w polemikę z autorem listu w sprostowaniu wchodzić nie mogę, mogę tylko oświadczyć, że po tem wszystkiem, czego już doświadczyłem, pomysł unieważnienia mego mandatu sejmowego ani mnie dziwi, ani nie zastrasza, a wykonanie tego pomysłu, ani mnie, ani ludu, tak samo nie złamie — jak nas nie złamały 25-letnie — gorsze niż unieważnienie mandatu — prześladowania i krzywdy. *Videant consules!*

Z poważaniem Szanownej Redakcyi sługa:

Ks. Stanisław Stojałowski.

Zarząd loteryi liczbowej wprowadza z 1-ym kwietnia pewne środki, ochraniające graczy w loteryę liczbową przed oszukańczemi praktykami kollektantów loteryjnych. Mianowicie w miejsce dotychczasowych list stawek, które kollektanci sporządzali sobie na poliniowanym ręką papierze lub na formularzach drukowanych, których dowolną ilość mogli sobie kupować w drukarni, zaprowadza zarząd loteryjny listy urzędowe na papierze z wodnym drukiem, które kollektant będzie nabywał w urzędzie loteryjnym i z nich składał ścisły rachunek. W ten sposób to, co kollektant zapisze w listę w obecności stawiającego na loteryę, nie będzie już mogło być zmienione; dotychczas zaś kollektant gdy otrzymał większą kwotę stawki, zapisał ją wprawdzie w listę w oczach stawiającego, ale potem — bywało tak często — kwotę tę w liście, którą obowiązkowo wysyła do urzędu loteryjnego, zmniejszał nawet do dziesiątej części stawki, a resztę pieniędzy chował do własnej kieszeni. Ponieważ zaś tylko owe listy, a nie risconta, wydawane graczom, mają wartość urzędową, więc gracze nie mogli kollektantom wytoczyć procesu, ani ich oskarżyć, jeśli nie mieli świadków swojej słuszności.

Pogrzeb Dominika Langa i jego córki Karoliny, którzy w Wiedniu zmarli wskutek zażycia trucizny, odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności. Władza duchowna zezwoliła, by zwłoki odprowadził do grobu kapłan, gdyż sekcya zwłok Langa wykazała, że on cierpiał na pomięszanie zmysłów.

Dla pozostałych przy życiu trzech córek Langa, które choć zażyły także trucizny, powracają do zdrowia, zbierają w Wiedniu składki. W dwóch dniach zebrano już dla nich 816 K.

Dziki człowiek. Zamożny mieszczanin tarnopolski, Teodor Czykał, posprzeczawszy się w podchmielonym stanie z żoną swą, porwał okuty orczyk z wozu i uderzył nim żonę dwukrotnie z taką pasyą w głowę, że biedna kobieta umiera. Szalonego męża aresztowano.

Trup w worku. W sprawie tej ohydnej a tajemniczej zbrodni donoszą z Chojnic, że w pobliżu Mönchsee, nieopodal od Chojnic, znaleziono jedno udo zamordowanego Wintera. — Kapitalista Rudolf Hensel z Berlina ofiarował 400 marek za wyśledzenie zbrodniarza.

Strejk chłopski, wywołany agitacyami socyalistycznemi, wybuchł we wsi Babińcach koło Krzywczan w powiecie borszczowskim. Miejscowi chłopi, niezadowoleni z płacy za robotę we dworze, wzbraniali się tam pracować a gdy właściciel wsi sprowadził sobie robotników ze wsi sąsiedniej, chłopi z Babiniec przybyszów pobili: Aresztowano z tego powodu wójta Hnata Huskę, oraz dwóch innych chłopów z Babiniec i odstawiono ich do sądu w Mielnicy. Wójta po przesłuchaniu wypuszczono na wolną stopę. Prokuratorya państwa w Tarnopolu wdrożyła w tej sprawie śledztwo. Chłopi z Babiniec ciągle jeszcze wzbraniają się iść na robotę do dworu.

Wiec gości, który się odbył dnia 18-go b. m. w Zakopanem, uchwalił jednomyślnie następujące wnioski:

1) W sprawie palenia węglem: a) uznać opalanie węglem w obrębie stacyi klimatycznej za potępienia godne; b) wezwać odpowiednie władze, do których kompetencyi to należy, a w pierwszej linii Radę gminną gminy Zakopane — aby postarały się o wydanie stanowczego zakazu, obostrzonego surowemi karami, opalania węglem domów i wszelkich budynków w obrębie stacyi klimatycznej-Zakopane, nie wyłączając zbudowanego tuż przy jego granicy dworca kolejowego.

2) W sprawie szpitala, żądać, aby założony w Zakopanem szpital uznany został przez odnośne czynniki za własność stacyi klimatycznej, a nie gminy.

3) W sprawie regulacyi Zakopanego domagać się, aby regulacya Zakopanego przy uwzględnieniu opracowanego już przez Wydział krajowy planu, jak najrychlej przeprowadzoną została, a w szczególności, ażeby Chramcówki rozszerzone zostały koniecznie według tego planu p o o b y d w ó c h stronach ulicy.

4) W sprawie ustawy budowlanej domagać się, ażeby nowa specyalna ustawa budowlana dla Zakopanego, jako stacyi klimatycznej, jak najwcześniej została wydaną.

5) W sprawie reformy statutu stacyi klimatycznej zgromadzeni uznając obecny skład komisyi klimatycznej, jak również dotychczasową formę wyborów do niej za wadliwe i dla rozwoju uzdrowiska szkodliwe — wnoszą o zmianę składu komisyi klimatycznej i ordynacyi wyborczej w tym duchu, aby warstwy rozwojem stacyi klimatycznej najwięcej interesowane, reprezentowane były należycie w składzie komisyi klimatycznej.

6) Zgromadzeni żądają energicznej ingerencyi władz wyższych co do ograniczenia wpływu Zwierzchności gminnej w obrębie stacyi klimatycznej.

5) Opracowanie powyższych wniosków i przedstawienia ich odnośnym władzom w formie memoryału poleca się wybranej komisyi, złożonej z 6-ciu członków z prawem kooptacyi.

Z Krosna nam piszą: Na dochód internatu uczniów tutejszego seminaryum nauczycielskiego odbył się tu w niedzielę w sali „Sokoła“ koncert, który wzbił się wysoko ponad poziom artystyczny zwykłych amatorskich produkcyi małomiasteczkowych. Kulminacyjnym punktem koncertu było wystawienie wspaniałego oratoryum znanego pianisty p. Uruskiego, który jest profesorem muzyki w krośniańskiem seminaryum. Oratoryum to pt. „Bóg“, napisane na chór mięszany z towarzyszeniem orkiestry, jest dziełem w poważnym stylu, przypominającym Wagnera, a składa się z czterech części: a) „Gwiazda betlehemska“, b) „Nauka Chrystusa“ w świątyniach, wzburzenie ludu, pojmanie Chrystusa i prowadzenie Go przed sąd“, c) Chrystus przed Piłatem, męka i śmierć Jego, d) „Modlitwa“. Oratoryum to wywarło na licznie zebranej publiczności wrażenie ogromnie silne, szczególnie część druga i trzecia, illustrujące mękę Chrystusa, przejmowały grozą. Niezwykłą melodyjnością odznacza się recitativo w części czwartej, zaczynające się od słów: „Jeruzalem co zabijasz swych proroków“.

Oratoryum wykonano siłami miejscowemi: było mianowicie 6 członków orkiestry, 6 chóru męskiego, 3 mezzosoprany i jeden sopran. Z tych sił dyletanckich stworzył p. Uruski doskonały ensemble. Dodać musimy, że p. Uruski, który jest muzykiem wszechstronnie wykształconym w zagranicznych konserwatoryach, zamierza dzieło swoje dać poznać szerszemu ogółowi, a tylko pewnego rodzaju lokalny patryotyzm skłonił go do tego, że powziął śmiałą myśl wystawienia go najprzód w naszem małem miasteczku i myśl tę po wielu trudach w czyn wprowadził.

Interesującemi były inne punkta programu, zwłaszcza odczyt znanego zaszczytnie na niwie literackiej p. Matusiaka, dyrektora seminaryum, p. t. „Widzenie Piotra z III części Dziadów“. Odznaczyła się także deklamacya dra Fałasiewicza, który między innemi wygłosił wiersz znanego poety, zamieszkałego w Krośnie, p. Mirandolli pt. „Clamantibus“, utwór demaskujący szkołę młodych naszych dekadentów.

Dla pogorzelców z Kolbuszowej wyasygnowało Namiestnictwo 600 K.

Tyfus grasuje niemal epidemicznie w Wiedniu. Osoby udające się do stolicy naddunajskiej ostrzegamy, aby nie piły tam wody.

Ironia losu. W Wiedniu powiesił się przedwczoraj były poseł do sejmu i Rady państwa Fryderyk Brandtstädter. Powodem rozpaczliwego kroku była wielka nędza i głód, który bogaty ów niegdyś człowiek przy końcu dni swoich cierpieć musiał. Brandstädter, syn bogatej niemieckiej rodziny, był początkowo oficerem armii austryackiej, a później, ożeniwszy się z hrabianką Orsisch, poświęcił się gospodarstwu w Styryi, skąd go też dwukrotnie wybierano w latach siedmdziesiątych posłem do sejmu i Rady państwa. Rozmaite spekulacye finansowe zaprowadziły go wreszcie do kryminału i do utraty całego majątku. Z piętnem zbrodniarza na czole nie mógł znaleść żadnego zajęcia, jedyna córka wyszła za mąż gdzieś aż w Chinach, bardzo bogato wprawdzie, ale nie dawała przez dłuższy czas żadnego śladu życia, tak, że osamotniały i owdowiały starzec począł żyć o żebranym chlebie i z łaski dawnych znajomych. Lecz wreszcie i to się wyczerpało, do oczu począł zaglądać głód, z którego wybawiła nieszczęśliwego śmierć przez powieszenie się na szaragach do wieszania ubrania. Gdy Brandstädter wisiał już martwy na sznurku, zapukał do drzwi jego listonosz z znaczną sumą pieniędzy, które mu nadesłała córka z Chin. Przesyłki tej oczekiwał nieszczęśliwy z dnia na dzień, a nie mogąc się jej doczekać, powiesił się — właśnie w chwili, gdy wybawienie z nędzy stało tuż pod jego drzwiami.

Wóz z parą koni skradziono wczoraj wieczorem z przed kościoła św. Anny Stefanowi Iwaszczyszynowi, gospodarzowi z Rzęsny ruskiej.

Kłopoty komisarza policyi. W Paryżu aresztowano w tych dniach za jakieś oszustwo słynną poskramiaczkę wężów. Z aresztowaniem jej jednak było niemało kłopotu. Gdy komisarz policyi udał się rano z agentami do hotelu, w którym poskramiaczka mieszkała, zastał ją jeszcze w łóżku, a węże, które spoczywały obok, wystąpiły groźnie w obronie swej pani. Komisarz policyi co prędzej zemknął z pokoju i przez zamknięte drzwi rozpoczęły się układy, które skończyły się tem, że poskromicielka przekonawszy się, iż dłuższy opór nie przyda się na nic, usunęła swych obrońców i pozwoliła odprowadzić się do więzienia.

Telefony w Mecce. Mekka, ów cel westchnień każdego wyznawcy Islamu, zdawała się zabezpieczoną na długo od wszelkich innowacyj nowoczesnych, a jednak cywilizacya i tam przenika. Z rozkazu sułtana budują obecnie w „mieście świętem“ hotel olbrzymi, większy nawet od amerykańskich karawan-serajów. Hotel będzie zaopatrzony we wszelkie wygody współczesne: światło elektryczne, telefony, wentylatory itp. Ów hotel jest obliczony na 5000 podróżnych. W jego salonach obradować będą podczas wędrówek doroczne kongresy religijne.

Ofiary. Pewien prywatny urzędnik z Borysławia nadesłał nam na przytulisko Brata Alberta 4 korony, jako wyraz zadowolenia, iż dr. Piętak odniósł tak świetne zwycięstwo w wyborach lwowskich na swoim kontrkandydacie Daszyńskim.

Zmarli. W Krakowie: Karol Schumak, emer. major, były komendant straży policyjnej krakowskiej; Rudolf Glixelli, obywatel m. Krakowa, uczestnik powstania z r. 1863. — We Lwowie: Feliks Bihałowicz, obywatel m. Lwowa, lat 77.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —2, w poł. —0 R. Bar. 761. Spada. Śnieg.

Ze starych kronik.

...I zabrzmiały trąby brzmiące,
I zagrały huczne rogi.
Zaroiły się od ludu
Podzamkowe wszystkie drogi,

A na moście, na zwodzonym,
Stanął herold z taką wieścią:
„Książę, pragnąc wydać córę
Z należytą zamąż cześcią,
Zapowiada: Ten ci weźmie
Książęcego rodu córę,
Kto w śmiałości i odwadze
Nad innymi weźmie górę...“

Rozpoczęły się turnieje,
Walki krwawe, boje srogie,
Na niedźwiedzie albo tury
Młodzi czynią łowy mnogie.
Ten jest dzielny, ów zaś mężny,
Tamten tęższy od owego,
Ale serca cnej dziewoi
Niestopione lody strzegą...

Nagle trąby znów zabrzmiały
Przy zwodzonym zamku moście,
Jedzie rycerz nieznajomy,
Z za rzek, z za mórz jadą goście.
Poczet zacny i bogaty,
A na pocztu tego przedzie
Rycerz cudny jako słońce
Na bachmacie siwym jedzie.

Most przejechał, skoczył z konia,
Na krużganki wszedł zamkowe,
Księciu skłonił się przystojnie,
Tuż przed księżną schylił głowę,
A księżniczkę, do niej potem
Wygłosiwszy jak miód mowę,
Ucałował — w same usta,
Jak kwiat róży purpurowe...

Potruchlało wokół wszystko,
Widząc śmiałość taką hardą;
Jeden, drugi pachoł z straży
Jął już szczękać halabardą,
A księżniczka, mdlejąc, szepce:
„Panie ojcze, swataj córę!
Ten ci rycerz w cnej odwadze
Nad innymi wziął już górę...“

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę po południu ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiego powstania „Kordyan“, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego, wieczorem „Bal maskowy“, wielka opera w 5 aktach Verdiego. W niedzielę po południu „Dzierżawca z Olesiowa“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego, wieczorem „Otello“ Verdiego. W poniedziałek na dochód Towarzystwa szkoły ludowej po raz 1-szy „Chrzest ognia“, obraz dramatyczny w 1 akcie przez Lochitę i „Obrona wojskowa“, komedya w 3 aktach Stan. Bogusławskiego. We wtorek po raz pierwszy w tym sezonie „Robert dyabeł“, wielka opera w 4 aktach Mayerbeera. We środę (wznowienie) „Polowanie na zięciów“, komedya w 4 aktach Labicha i Delacour. We czwartek „Otello“ Verdiego. W piątek po raz pierwszy „Helena de la Seglière“, komedya w 4 aktach Juliusza Sandeau.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 marca.

(Z). Drożyzna i brak gotówki dają się w Berlinie tak odczuwać, że wiele firm tamtejszych robiło dziś usilne starania, ażeby na tutejszym targu zaopatrzyć się w pieniądze i ofiarowały za nie $6\frac{1}{2}\%$. — Temu znacznemu popytowi przypisać należy dzisiejsze ponowne a bardzo znaczne podrożenie kursu monet złotych, zwłaszcza niemieckich. — Dziś ogłoszono bilans towarzystwa alpejskiego za rok ubiegły. Nie zadowolnił on wcale sfer giełdowych. Jakkolwiek bowiem dochód brutto tego przedsiębiorstwa wynosił w roku ubiegłym 7,244,733 zł. i jest o 682.711 zł. większy niż w roku 1898 — to jednak to pozorne polepszenie się bilansu traci całą swą wartość w obec tego, iż nastąpiło ono kosztem bardzo znacznego uszczuplenia zapasów gotowego żelaza. Zapasy te zmniejszyły się przeszło o milion zł. — Mimo to zarząd towarzystwa proponuje wypłacić akcyonaryuszom dywidendę po 10 zł. czyli o 2 zł. wyższą od zeszłorocznej. W rezultacie obniżył się kurs alpinów o 1%.

Nierównie lepsze wrażenie sprawił ogłoszony również dziś bilans Unionbanku. Czysty zysk tego banku, operującego obecnie zwiększonym kapitałem akcyjnym 16 milionów zł., wynosi 1,768.111 zł., a więc 11% kapitału akcyjnego, dywidendę zaś oznaczono na 17 zł., t. j. $8\frac{1}{2}\%$ od wartości nominalnej akcyi, a $5\frac{6}{10}\%$ od dzisiejszej jej wartości kursowej. Cyfry te nabierają większego znaczenia wobec tego, że, jak zarząd banku podnosi w swem sprawozdaniu, ma on jeszcze do dyspozycyi pewne ukryte rezerwy, które dopiero w przyszłorocznym bilansie znajdą swe przeznaczenie. I tak nie wciągnięto do zamknięć rachunkowych za rok ubiegły zysku z emisyi obligów wiedeńskiej pożyczki komunikacyjnej, z emisyi akcyi międzynarodowego Towarzystwa elektrycznego i z kilku innych interesów konsorcyalnych. Znaczną zwyżkę uzyskały dziś akcye fabryk cementu z powodu projektu budowy nowych wodociągów wiedeńskich.

Także akcye kopalń nafty były dziś przedmiotem dość znacznych transakcyi. Zupełnie zaniedbany był natomiast targ walorów kolejowych i rent.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 235·40, węgierskie 187·25, Angliobanki 124·75, Uniony 154·50, Bankvereiny 135·60, Länderbanki 117·60, Ludwiki 100·80, Czerniowieckie 139·00, Elbethale 123·00, Renta papierowa 99·30, srebrna 99·10, austryacka złota 98·20 austr. renta wal. kor. 99·45, węgierska złota 97·05, węgierska renta wal. kor. 93·50, dukat 11·37, frankówka 19·29, marki 23·70, ruble $2·55\frac{1}{2}$.

§ **Sprawozdanie** Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 22 marca targu w Krakowie na Prądniku białym. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 564 sztuk. Wołów opasowych 210 sztuk, buhai 18, krów 32; świń tucznych 85 sztuk, pragskich 219, wiedeńskich —. Notowano ceny: za woły opasowe 60—68 kor., krowy 52 do 56 k., buhaje 58 do 61 k. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Fabiański kor. 55—60, Gnoiński 52—56, Związek 58·50—63, Drescher 58—62, Alter Stein 63, Reibel 58—62, Bartfeld 58, Jonas 60. Targ dosyć dobry, wszystko sprzedano i załadowano dla obcych kupców. Targ na nierogaciznę był słaby.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 23 marca.

Silniejsza tendencya, jaka zaznaczyła się na ostatnim targu i dzisiaj dawała się uczuć na Kleparzu. Obroty z powodu słabego jeszcze zapotrzebowania były niewielkie, ceny jednak utrzymały się w zupełności a za lepsze gatunki pszenicy musiano nawet płacić ceny cośkolwiek wyższe, jak na targu wtorkowym. Żyto zaś nie miało pokupu.

Płacono: pszenicę białą od 7.30—8.20 kor. czerwoną 7.30—8.20 kor., żółtą 7.20 do 8.15 kor. żyto 6.10 do 6.70 k., jęczmień browarny 6.20 do 6.75 k., na krupy 5.45 do 5.85 kor., owies 5.50 do 6.00 k., rzepak 11.50 do 12.00 k., konicz czerwony — do —.— biały — do —, kukurudza — do —. kor. wszystko za 50 kg.

§ Z kolei. Z dniem 5 marca b. r. otwarto dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego przystanek „Oblaszki", położony między stacyami Alwernia-Regulice i Trzebinia, na szlaku Skawce-Siersza wodna w obrębie Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Czas odjazdu pociągów, zatrzymujących się na tym przystanku jest następujący: a) w kierunku do Sierszy wodnej: odjazd pociągu Nr. 6051 o godzinie 7 minut 36 z rana, odjazd pociągu Nr. 6053 o g. 6 m. 44 wieczór; b) w kierunku do Suchy: odjazd pociągu Nr. 6052 o godz. 6 min. 42 z rana, odjazd pociągu Nr. 6054 o godz. 6 min. 16 wieczór. Bilety jazdy wydaje się w samym przystanku. Pakunki przyjmuje się za opłatą w stacyi odbiorczej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 24 marca. Godzina 12 w południe. Stan chorego br. Ziemiałkowskiego jest groźny.

Sofia 24 marca. Rosyjski radzca skarbowy Zobeko przybył tutaj, jak słychać, w celu studyów nad finansami Bułgaryi.

Wiedeń 24 marca. Członek Izby panów, tajny radzca Mikołaj Dumba, który we czwartek wyjechał do Budapesztu, tknięty tam apopleksyą umarł.

Sevilla 24 marca. Książę Orleański i hrabina Paryża przybyli tu z Villamanrique, gdzie książę na polowaniu został lekko w nogę raniony przez dzika.

Wiedeń 24 marca. *Pol. Corresp.* donosi z Petersburga, że rokowanie, jakie prowadził rząd rosyjski za pośrednictwem rezydenta Czrykowa z Watykanem w przedmiocie zamianowania arcybiskupa katolickiego mohylewskiego i dwóch innych biskupów, doszły już tak daleko, że niebawem spodziewać się należy zawarcia w tym względzie stanowczej umowy.

Rzym 24 marca. W Izbie deputowanych podczas dyskusyi nad wnioskiem o zmianę regulaminu Pantano domagał się zwołania konstytuanty w celu reformy konstytucyi. (Wielki hałas na ławach większości, a brawa na skrajnej lewicy). Prezydent odebrał dep. Pantano głos, Pantano zaprotestował i odwołał się do Izby, która jednakże przyznała decyzyę prezydenta. Gdy Pantano chciał dalej mówić, rozpoczął się szereg burzliwych scen, albowiem prawica i centrum energicznie usiłowały przeszkodzić mówcy, podczas gdy lewica stanęła po stronie Pantana. Prezydent przerwał obrady, a gdy po przerwie Pantano pomimo upomnień upierał się mówić dalej, zamknął prezydent posiedzenie.

Karlsruhe 24 marca. Oficyalnie potwierdzają, iż wczoraj odbyły się w Wiedniu zaręczyny księcia Maksymiliana badeńskiego z księżniczką Maryą Ludwiką kumberlandzką.

Wiedeń 24 marca. Rada państwa została z najwyższego polecenia z dniem 25 marca odroczoną.

Sofia 24 marca. W Warnie odbyło się zgromadzenie około 1.500 chłopów, którzy przybyli zaopatrzeni w kije i kamienie, celem zaprotestowania przeciw nowemu podatkowi. Interweniowała żandarmerya i wojsko, dając ognia z palnej broni. 9 osób zabito, 11 jest rannych.

Ostrawa morawska 24 marca. W rewirze karwińskim odbywają się roboty prawie normalnie. W Ostrawie sytuacya wyjaśnia się. Nowo utworzony komitet strejkowy odbył wczoraj posiedzenie, w którem wziął udział poseł Berner; uchwalono rozpoczęcie pracy w poniedziałek. W zachodnich rewirach strejkuje jeszcze 11.000 robotników, we wschodnich zaś 2000 robotników.

Wojna w Afryce.

Londyn 24 marca. *Times* donosi z Laurenço Marquez z dnia 19 b. m. Półurzędowe oświadczenie stwierdza, że wysłanie wojsk portugalskich na granicę transwaalską nie zostało wywołane rozruchami w kraju Gaza.

Londyn 24 marca. „Biuro Reutera" donosi z Kronstadtu: Rząd transwaalski obstaje przy tem, aby stawić Anglikom i nadal energiczny opór. Zarządzono mobilizacyę wielu nowych komend. Burgherzy są zdecydowani walczyć do ostatka. Prezydent Stein wydał proklamacyę, w której wzywa Burgherów, by nie usłuchali wezwania Anglików do wstąpienia w szeregi angielskie. Proklamacya ostrzega przed składaniem broni, chyba w ostateczności. Kaźdy, ktoby przeciw tym przepisom działał, zostanie na podstawie prawa wojennego zasądzonym za zdradę stanu.

Warrenton 24 marca. Nieprzyjaciel skierował wczoraj silny ogień z ręcznej broni na straż, stojącą na moście. Artylerya nie brała udziału w walce. Prawdopodobnie przy przejściu przez rzekę będzie trzeba stoczyć zaciętą bitwę. Nadchodzą wieści, że farmerzy, mieszkający w północno-zachodniej Oranii, którzy powrócili już byli do domów, znowu wyruszają do walki.

Londyn 24 marca. *Times* donosi z Buluwayo pod datą 19 b. m.: Po gorącej walce artyleryi, jaka się odbyła 16 b. m. na odległość 2.000 yardów, pułkownik Plumer cofnął się w kierunku północnym od Lobotsi i jest koło Crocodilpools.

To samo pismo donosi ze Springsfontein 22 b. m.: Wobec uległości burgherów orańskich trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż są dowody, że zachowanie się ich nie jest zupełnie szczere. Znaczna ilość wydanej przez nich broni jest zupełnie bez wartości.

Londyn 24 marca. W Izbie gmin oświadczył Wyndham, że w wojnie obecnej nie użyli Anglicy ani kul eksplodujących, ani pocisków dum-dum; strzelano tylko kulami pełnemi.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 24 marca. Kniaź L. Puzyna z Gwoździca. W. Górski z Rożwieńca. A. Abromowicz z Krakowa. J. Korn z Biały. H. Hild z Żywca. Dr. G. Holtzer z Rzeszowa. K. Schwitz i J. König z Czerniowiec. W. Szumański i Z. Klaczyński z Warszawy. F. Zawistowski z Paryża. T. Gładziński z Petersburga. S. Intosch z Londynu. W. Smoszyński z Ukrainy. Z. Koliczkowski z Milano.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Przyjechali dnia 24 marca. K. Łukasiewicz z Podłuża. A. Lömker z Bremy. F. Kasiewiczowa z synem z Uhnowa. P. Bielecki z Kut. B. Kijakowski z Dublan. H. Czaykowski z Bóbrki. E. Bloch z Pragi. R. Stöcker z Solingen. J. Biliński z Kołomyi. Z. Prostkowski z Przemiwółki. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. J. Łaski z Sokala. K. Rouveure, S. Nowak i D. Peress z Wamy. F. Sarlay z Preszburga.

NADESŁANE.

Lwów 24 marca. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·30 do 101·30 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 139.50 do 141.50. Banku hipotecznego po 400 kor. 172.00 do 176·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 80·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 98·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 97·00 do 98.00.

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·50 do 93·20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 100.30 do 101·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·30 do 95·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·30 do 95·00, 4 proc. los w 56 lat 93·50 do 94.20.

Wiedeń 24 marca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 26·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 39·60—40·—.

Berlin 24 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·25. Spirytus 48·60.

Frankfurt 24 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234·60; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 000·00; laura 278·00.

Wiedeń 24 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7·69—7·72, na maj czerwiec 7·70—7·71, na jesień 7·90—7·91; żyto na wiosnę 6·70—6·71, na maj-czerwiec 6·73—6·74, na jesień 6·89—6·90; kukurudza na maj-czerwiec 5·62—5·63, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·71—5·72; owies na wiosnę 5·27—5·29, na maj-czerwiec 5·34—5·35, na jesień 5·61—5·63; rzepak na styczeń-luty 00·00, na sierpień-wrzesień 13·40—13·50; olej rzepakowy na kwiecień-maj 00·00—00·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt 24 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·52—7·53, na październik 7·73—7·74; żyto na kwiecień 6·34—6·35, na październik 6·58—6·59; owies na kwiecień 4·93—4·94; kukurudza na maj 5·32—5·33 rzepak na sierpień 12·95—13·05. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: spokojna. Pogoda: pochmurno.

Kuszczak i Zubik we Lwowie pl. Halicki l. 1 polecają

Najświeższe nowości bławatne

na suknie damskie

Satyny wełniane lśniące, kaczm ny, rypsy i dyagonale na toalety wizytowe i kostyumy. Wielki wybór materyałów czarnych wzorzystych i gładkich.

Perkale, batysty, satyny, zefiry, lewantyny, płócienka białe i w kolorach do prania.

Sortymenta od najtańszych do najlepszych gatunków.

(Próbki franco).

Antoni Klimowicz i Syn we Lwowie polecają najlepsze nasiona kwiatowe i jarzynowe. Cennik na żądanie gratis i franco.

PUDR WENUS.

Nadzwyczaj delikatny i puszysty, przyjemnie przylega do twarzy nadaje białości, świeżości i jest zupełnie nieszkodliwym. Cena pudełka 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Kufekego mączka dla dzieci

polecana przez powagi AUSTRO-WĘGIER, NIEMIEC i t. d.

NAJLEPSZY ŚRODEK DO ŻYWIENIA DZIECI | NAJLEPSZY DODATEK DO MLEKA

do nabycia w aptekach i droguervach R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2.

NAJLEPSZY DYETETYCZNY ŚRODEK DLA DZIECI MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE I JELITOWE

Maszyna do pisania „Hamond"

najlepsza i najdokładniejsza z dotychczas znanych. Najpiękniejsze i dowoli mogące sie zmieniać pismo, czytelność napisanego, największa szybkość! Najłatwiejsze wyuczenie sie (w 1 dniu). Przeszło 40.000 sztuk w użyciu. CENA (już z alfabetem polskim) 280 złr. austr.

Do nabycia w księgarni katolickiej

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE, Rynek główny pod l. 30.

Wyborne drzewo opałowe wyjątkowo najtaniej tylko na składzie Anny Czajkowskiej, Zygmuntowska 1.

70 ct. pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości.

Poszukuję posady jako klucznica do większego obszaru dworskiego, post rest. „Karoline Nr. 55" Lwów.

ARTUR KOŚCICKI (SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2 poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50, **koniak** kuracyjny od 1.80 but. **Rum** najlepszy od 1.20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kl. 1.80.

Jeden lub dwa większe majątki w ziemi dobrzańskiej podarowane, z inwentarzami i lasem są do zamiany na kamienice we Lwowie lub Krakowie. Bliższych szczegółów udzieli R Z post rest. główna poczta Lwów za okazaniem kwitu inseratowego.

Poszukuję posady chmielarz i leśnik specyalista od 1go kwietnia 1900. Z. Z poste rest Jaworów.

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

Ulica Badenich 9. Pomieszkania z komfortem urządzone zaraz do wynajęcia.

„Leonardówka" niezrównanej dobroci stara żytnia wódka butelka 1 zł., pół butelki 50 ct. poleca Handel **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego l. 2

Biuro Józefa Birkle, przeniesione zostało z Akademickiej na Kopernika l. 8 Poleca wszelką służbę z najlepszemi świadectwami, poleceniami.

CHOROBY WENERYCZNE obojga płci i zastarzałe skórne, choroby **kobiece** i narządu moczowego leczy radykalnie **specyalista Dr. FRISCH** Kaźmierzowska 3, II p Mikroskopijne badania chorobotwórczych gonokoków w godz. ord. 8—10 i 2—6.

Skład i wypożyczalnia fortepianów Horszowski Lwów, Ossolińskich 14. Warunki przystępne.

Panny służące, zdolne, są zaraz do umieszczenia przez biuro Bodyńskiej Lwów Rynek, dom Andriolego.

Plomby ołowiane

do **mleka**, mięsa, zboża i t. p. taniej jak wszędzie i zawsze w ogromnym zapasie poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

Ochronna marka: **Kotwica.**

Liniment. Capsici comp. z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą"** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny**.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

4¾ Kilo KAWY

netto wolne od portu za zaliczką albo za nadesłaniem gotówki, pod gwarancyą za najlepsze towary.

Afryk. Mocca bób perł.	zł. 3·70
Santos Nr. 1.	„ 3·70
Salvador ziel. bardzo dobra	„ 4·20
Ceylon nieb ziel „ „	„ 5·50
Złota Jawa żółta „ „	„ 5·30
Perłowa najlepsza	„ 5·20
Arab Mocca najl. aromat.	„ 6·35

Cenniki i taryfa cłowa gratis.

Ettlinger & Co., Hamburg.

Quäker Oats



wszędzie do nabycia w pakietach po 1 ft. i ½ funta

(z przepisem gotowania).

Jako pożywienie dla dzieci:

Niedostateczne i niestosowne pożywienie czyni dzieci nerwowemi, kłótliwemi i źle usposobionemi. W czasie ich szybkiego wzrostu, potrzebują dzieci przeróżnego dobrego pożywienia.

Za wiele mięsa lub za wiele słodyczy szkodzi; „Quaker Oats" (amerykański owies gnieciony) robi je zdrowemi i silnemi a tem samem wyrabia się dobra natura. Wszystkim matkom poleca się do gotowania ten znakomity środek spożywczy.

TUTKI z najprzedniejszej bibułki ABADIE „PRIMUS" ważedzie do nabycia. Fabryka przy ul. Mickiewicza 2, Lwów.



Ważne dla Pań

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedają się formy na stanik, tablety, paleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się skrojenia całe suknie, i na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania podgwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskuteczni się odwrotną pocztą.

59 lat istniejący handel sukna i towarów wełnianych pod firmą

JAN WALLACH i SYN

Lwów Rynek 33 poleca się. Na 1-em piętrze

Skład sukna na KONFEKCYE DAMSKIE

T. masyna czyli:

Zużle Thomasa potaniały.

14%	kwasu fosfor. z gwarancyą	100% rozpuszczalności w kwasie cytrynowym	złr. 2.38	per 100 kg. franko stacya fabryczna górnośląska
15%	„ „ „		„ 2.55	
16%	„ „ „		„ 2.73	
17%	„ „ „		„ 2.89	
18%	„ „ „		„ 3.06	

ofiaruję w warunkach mojego katalogu Nr. 1 z 20 stycznia 1900 r.

Dostawa nawet w przeciągu 24 godzin po nadejściu zamówienia zapewniona.

Stosując się do życzenia P. T. Rolników, liczę od dnia dzisiejszego tylko za kwas fosforowy **rozpuszczalny**, **nie podnosząc cen**. Analiza kontrolna na moje koszta.

Dom Rolniczo-produkcyjny

ERNESTA BAHLSENA w Krakowie.

Superfosfatów, saletry chilijskiej i wszystkich innych nawozów sztucznych pod uprawę wiosenną dostarczam jak najtaniej. Dotyczący cennik gratis i franko.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst **chorobom żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki k. 1.80.

Gł. skład wysył.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth Engros: Peter Mikolasch, St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. we Lwowie

Do siewu wiosennego

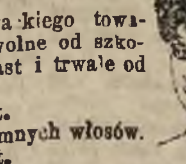
dostarcza

BANK ROLNICZY

we Lwowie

z gwarancyą za siłę kiełkowania i czystość pod kontrolą stacyi botaniczno rolniczej bez kanianki, koniczynę lucernę oryginalną Provence tymotkę w worach plombowanych przez stacyę, wszelkie nasiona traw, sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski oraz nowy gatunek końskiego zęba „złoty", kukurudzę pastewną: Pignoletto Cinquantino pszenicę jarą i przewódkę żyto jare i owies.

HERA środek do farbowania włosów **E. LINKA**



przez **laboratoryum** chemiczne powszechnego austryackiego towarzystwa aptekarskiego badany i jako zupełnie czyste i wolne od szkodliwych substancyi uznany, farbuje się we włosy natychmiast i trwale od najjaśniejszego blond i całkiem czarno.

Cena 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Woda blond do farbowania na złoto blond ciemnych włosów. ¼ litra **1 złr. 50 ct.**

Przy wysyłce 20 ct. za opakowanie.

E. Link, fryzyer, kosmetyk i specyalista do farbowania włosów. **Wien I. Habsburgergasse 9.**

Skład w aptece Z. Ruckera pod Złotym orłem we Lwowie.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

poleca

Farby olejne do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, podłóg, sufitów, wozów, bryczek, tarasów sań i t d.

LAKIERY powozowe, kopalowe, demarowe, spirytusowe, na skóry, żelazo i t p.

FARBY olejno-lakierowe szybkoschnące do pociągania podłóg, schodów, oraz wszelkich przedmiotów z drzewa nadają kolor i połysk.

Wosk pszczelny

MASĘ francuską i woskową do zapuszczania podłóg

Farby do farbowania materyj wełnianych, jedwabnych, lnianych i bawełnianych.

FARBY na pisanki anilinowe.

Farby drukarskie do pras auto- i litograficznych.

Farby płynne do marmurowania dla introligatorów.

Farby roślinne dla cukierników wolne od trucizn.

Farby olejne artystyczne w tubkach.

Sztalugi, Pędzle, Palety, Werniksy, oraz wszelkie przybory do robót artystycznych.

Farby olejne dekoracyjne.

Farby suche artystyczne.

Farby akwarelowe w guziczkach, muszelkach, laseczkach, wilgotne w tubkach

Pędzle do akwareli, Palety itp.

Płótno malarskie na metry i na ramach naciągane we wszystkich wielkościach i szerokościach

Deszczółki i kartony gruntowe.

PAPIER pod olejno akwarelowy, rysunkowy, pastelowy i Gouache.

Farby metaliczne do malowania na aksamicie pluszu itp.

Farby do robót natryskiwanych. (Spritzmale etc).

Farby pastelowe.

Farby do malowania na porcelanie.

Farby gobelinowe i płótno do tegoż malowania.

Farby do chromolitografii.

Farby białkowe do malowania fotografij.

Farby emaliowe do malowania na terrakocie

Farby do malowania na szkle.

Farby metaliczne w płynie do malowania ram, luster, lamp i t. p

Farby do sygnowania.

Farby do stampilij metalowych i kauczukowych.

Farby dla litografów suche i tarte w gęstym pokoście

Wreszcie wszelkie farby w zakres malarstwa artystycznego, kościelnego, pokojowego i lakiernictwa wchodzące.

Krem

angielski glicerynowo - fiołkowy, znakomity środek na twarz i ręce oryginalna tuba 35 ct.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8, róg Hetmańskiej.

Ja Anna Csillag



ze swemi 185 centymetrów długiemi włosami, olbrzymiemi „Loreley" dostałam takowe wskutek 14-miesięcznego używania mej własnoo wynalezionej pomady. Takowa uznana została przez najsławniejszych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszania wzrostu, do wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla Panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i obfitość, ochrania takowe przed wczesnem posiwieniem, aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego tygielka 1 złr. 2 złr., 3 złr., 5 złr.

Wysyłka pocztą codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za zaliczką na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia przesyłać należy

ANNA CSILLAG.

Wien I., Seilergasse 5.

Mody

Ogromny wybór

najnowszych materyi wełnianych we wszelkich najmodniejszych wzorach:

I. Oddział za metr od 45 ct. do 1 zł. 25 ct.
II. Oddział za metr od 1.40 do 2 zł. 25 ct.
III. Oddział za metr od 2.25 do 2 zł. 95 ct.
IV. Oddział za metr od 3 złr. do 4 zł. 35 ct.

Modne materye do prania w najmodniejszych wykonaniach za metr od 28 ct., do 95 ct.

Jedwab do prania za metr od 1 złr. 15 ct do 2 zł. 25 ct.

Materye jedwabne w Karo, Rayés i Brochés, we wszystkich cenach i najmodniejszych gatunkach.

Najnowsze farby pastelowe w materyach wełnianych i jedwabnych.

Dom towarowy

D. Lessner

WIEN

VI. Mariahilferstrasse 81—83.

Najlepsze, najuczciwsze i najtańsze źródło do zakupna.

Dla **prowincyi** kolekcya wzorów na żądanie chętnie się przesyła. Uprasza się o podanie w krótkości rodzaju towaru i cenę takowego.

Dla prowincyi żurnale mód stałym odbiorcom bezpłatnie i franko, dla nieodbiorców za poprzedniem nadesłaniem **1 korony.**

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.